

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
27
czerwca
1948 r.
Rok III.
Nr 25

Morze, nasze morze...

„Morze, nasze morze, będziem ciebie wiernie strzec...” słowa popularnej piosenki są najlepszym wyrazem naszych uczuć i naszego stosunku do wybrzeża morskiego.

Nie ma już chyba człowieka w Polsce, który by nie wiedział o naszym morzu, który nie rozumiałby korzyści płynących z niego, który nie doceniałby jego znaczenia.

Na potęgę światowe wyrosły w czasach nowożytnych dzięki swemu położeniu nadmorskiemu Hiszpania, Portugalia, Holandia, Francja, nie mówiąc już o Anglii, która od 18 wieku miała stanowisko panujące na morzu, aby współcześnie ustąpić pierwszeństwa Stanom Zjednoczonym A. P., największej dzisiaj potęgze morskiej. I my zyskamy w opinii państw, gdy potrafimy stać się państwem morskim, gdy wejdziemy na drogę wskazaną nam przez wielkich naszych władców, którzy w oparciu o Bałtyk chcieli zbudować „Dominium maris Baltici”, a więc zapewnić Polsce należne jej stanowisko, jako państwa wybrzeża morskiego.

Już Mieszko I i Bolesław Chrobry zwracali na nie uwagę mając łodzie i statki w Wolinie (na wyspie Wołyn) czy w Szczecinie, czy w Gdańsku. Chrobry pragnie Pomorze związać z Polską i węzłem religijnym, krzewi więc chrześcijaństwo, zakłada biskupstwo w Kołobrzegu (1000), wspiera misje św. Wojciecha i św. Brunona do Prus Wschodnich. Niezmordowanie o dostęp do Bałtyku walczy niezłomny Władysław Łokietek, gdy w 1308 r. Krzyżacy podstępem zajęli Gdańsk, wypierając stamtąd ludność (Kaszubów) w bagno nadbrzeżne lub mordując (jarmark św. Dominika) aż „wody rzeki Raduni krwią spłynęły”. W ślady Łokietka poszli: Wł. Jagiełło (Grunwald 1410), Kazimierz Jagiellończyk, który zakończył walkę zdobyciem Malborka i zwycięstwem żarnowieckim i odzyskaniem Pomorza z Gdańskiem, Toruniem i Ziemią Warmińską oraz pozostawieniem Krzyżakom Prus Wschodnich z Królewem w formie lenna. Rozumiał wartość morza Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, stworzył więc Komisję morską z Janem Kostką kasztelanem gdańskim na czele oraz związek królów-

skiej floty t. zw. kaprów, a buntujący się Gdańsk pouczono mową wojewody łęczyckiego Jana Sierakowskiego, członka komisji, jaki jest jego właściwy stosunek do Rzeczypospolitej: „Polską zawždy Gdańsk stał, bez Polski obejść się nie mógł i nie może. Nami stoicie, nami żywicie, nam też dobrze z wami”. Ku morzu oczy ma zwrócone Władysław IV przy pomocy Ja-

morza nie będzie mogła marzyć o sile, o niezawisłości gospodarczej i politycznej. Prawdę bowiem wyrzekł król pruski Fryderyk mówiąc iż „większym panem Polski jest ten, który ma Gdańsk, niż król siedzący w Warszawie”, gdyż przy pomocy cel może sparaliżować cały wywóz z Polski. Starali się więc Prusacy, spadkobiercy Krzyżaków, za wszelką cenę opanować

Pomorze i ujście Wisły, by odepchnąć Polaków od morza, pozbawić ich łączności ze światem a naród skazać na zagładę, bo bez wolnej Polski nie mógłby wytrwać lud Pomorza — Kaszubi. „Nie ma Kaszub bez Polonii, Polonii bez Kaszub” mówił poeta kaszubski Derdowski (zm. 1902 r.) to też Polska dźwigająca się z niewoli po pierwszej wojnie światowej domagała się wygodnego i szerokiego dostępu do morza z Gdańskiem, jako naturalnym portem u ujścia Wisły. A choć nadzieję ją zawiodły, otrzymała mało 140 km, licząc bez Helu i bez Gdańska, to jednak zaślubiając je 10 lutego 1920 r. (gen. Józef Haller w imieniu Rzplitej wrzucił pierścień w fale Bałtyku) dawała Polska dowód, że chce tu być, i stąd odepchnąć się nie da, chyba że obrońcy zginać jak to stało się na Westerplatte, czy na Helu (wrzesień — październik 1939). Mimo tragicznych dni września nie ugięła się Polska a jej mała flota wojenna i handlowa zdały egzamin morski, nie poddały się wrogowi i zwalczały go przez cały okres drugiej wojny światowej, oddając poważne usługi aliantom między innymi nasz kontrtorpedowiec „Piorun” wyszedłszy nieuchwytnego „Bismarka” (pancernik) i umożliwił jego zniszczenie a poza tym wyczyny naszych jednostek morskich jak: „Orzeł”, „Ryś”, „Żbik”, „Wilk”, „Grom”, „Błyskawica” i inne budziły podziw i szacunek starych wilków morskich. To też dzisiaj, gdy Polska wróciła na dawne szlaki Chrobrego, gdy ma tak duży dostęp do morza 437 km w prostej linii, gdy zamiast jednego portu, wielkim wysiłkiem zbudowanej Gdyni, ma Gdańsk, Szczecin oraz mniejsze: Kołobrzeg, Ustkę, Derłowo, Elbląg, musimy wyteńczyć wszystkie siły, by te porty odbudować i rozbudować, by przez nie



Z Ziem Odzyskanych i od morza Polska odepchnąć się nie da

na Weyhera i nowej Komisji rozbudowę floty (12 okrętów wojennych, wznosi nowe porty Władysławowo i Kałmierzowce obok starego Pucka oraz wyznacza miejsce pod nowy port w miejscu dzisiejszej Gdyni (1635 r.).

Broni więc Polska swych praw do ujścia Wisły i Gdańska, jako wylotu na świat, bo zdaje sobie sprawę, że bez dostępu do

Polska miała kontakt z całym światem i jako miłośniczka od wieków pokoju współżyła i współpracowała ze wszystkimi państwami, pragnącymi całej ludzkości.

Aby to osiągnąć trzeba w kraju rozbudzić jeszcze większe umiłowanie morza, jeszcze większe zainteresowanie się nim i zrozumienie, czym ono jest w życiu narodu i państwa a zatem należy gnać się do

służby na morzu, poznać życie na morzu i tam pracować dla Ojczyzny, której moc w dużym stopniu od morza zależy.

Bądź pozdrowione Polskie morze jedna z podstaw i źródeł potęgi i bogactwa Polski, my cię bronimy będziemy i „żadna siła, żadna burza nie odbierze Gdańska nam, nasza flota choć nieduża wiernie strzeże portu bram“.

X. N. Mętlewski

„Wierzę w Ducha Świętego“

Dotąd, Przyjacielu Drogi, rozważaliśmy jedynie prawdy dotyczące pierwszej i drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Mówiliśmy o Bogu Ojcu i o Synie Bożym. Czas, abyśmy teraz zapoznali się z trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej, którą jest Duch Święty. Wielu jest chrześcijan, którzy rzadko kiedy myślą o Duchu Świętym a nigdy prawie nie zastanawiają się nad tym, jak wiele Mu zawdzięczamy. Wszystko bowiem, co mamy dobrego w sercu i w duszy, Jego zawdzięczamy łasce. Nie raz istotnie podobni jesteśmy do owych Żydów, których święty Paweł zastał w Efezie a którzy nazywali się uczniami Chrystusa. Kiedy jednak św. Paweł zapytał ich: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdyście wiarę przyjęli“ odpowiedział mu: „Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty“ (Dz. Ap. 19). W dalszym ciągu badań okazało się, że Żydzi ci, nazywający się uczniami Chrystusa, otrzymali jedynie chrzest Janowy. Powiesz mi zapewne, mój Przyjacielu, „takim ignoransem znowu nie jestem, abym nie wiedział, że istnieje Duch Święty“. Nie wątpię o tym. Byłoby to istotnie zawstydzające, gdybyś tego nie wiedział, skoro jesteś ochrzczony nie chrztem Janowym ale chrztem Chrystusowym „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“. O Duchu Świętym trzeba jednak wiedzieć więcej aniżeli tylko tyle, że istnieje. Nie gniewaj się, że osmielałem się powiedzieć, iż zapewne nie znasz Jego miłości i dobroci względem Ciebie, że zapewne nie wiesz, jak Mu dziękować i jak Go miłować należycie za wszystko, co dla Ciebie czyni. Spróbujmy tedy pogłębić naszą wiedzę religijną o Duchu Świętym i o tym, co Duch Święty czyni dla Kościoła i dla nas samych.

Kim jest Duch Święty? — Duch Święty jest trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej. Jakkolwiek nie jest samą Osobą, co Bóg Ojciec lub Syn Boży, jest jednak z nimi razem jednym i tym samym Bogiem. Ze Bóg jeden jest w trzech Osobach, o tym uczyliśmy się już w najwcześniejszej młodości.

W dawniejszych rozmowach wspominaliśmy też o tym, że Duch Święty jest równy Ojcu i Synowi, bo wszystkie Osoby Trójcy Przenajświętszej będąc tym samym Bogiem są równo boskie, równo wieczne i bez początku, równo wszechmocne, najmądrze, jednym słowem równo najdoskonalsze. — „Czym tedy różnią się między sobą te trzy Osoby, czy tylko tym, że każda z nich ma inną nazwę?“ — „Różnią się tym, że Ojciec nie pochodzi od nikogo, że Syn zrodzony jest z Ojca a Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Zauważ proszę, że o Synu Bożym mówimy, iż jest „zrodzony“ przez Ojca, o Duchu Świętym natomiast nie mówimy, iż jest zrodzony, ale że „pochodzi“ od Ojca i Syna. Jakiego rodzaju jest to „pochodzenie“ Ducha Świętego od Ojca i Syna, tego niestety nie wiemy, jest to wielka tajemnica wiary świętej, którą jednak przyjmujemy, ponieważ Bóg sam ją objawił.“ — „Mam dzisiaj jeszcze jedno pytanie. Kiedy mówimy o istocie

Boga, stwierdziliśmy, że Bóg jest Duchem nieskończenie doskonałym. Duchem zatem jest Ojciec, Duchem jest Syn, Duchem jest też trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej. A jednak tylko tą trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej nazywamy Duchem Świętym. Dlaczego?“ — „Przyczyna jest pro-

sta. Najpierw ta, że pierwsza Osoba Boska ma na imię „Ojciec“, druga ma na imię „Syn“, trzecia Osoba natomiast nie ma szczególniejszego imienia, stąd nazywamy Ją imieniem, które wyraża ogólnie Jej duchową naturę Boską, czyli Duchem Świętym. Drugą i najważniejszą przyczyną jest ta, że Pan Jezus sam nazywa trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej Duchem Świętym.“ — „Przepraszam, że stawię jeszcze jedno pytanie. Dlaczego nazywa Pan Jezus trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej nie Duchem Boskim, ale Duchem „Świętym“?“ — „Sądzę, że dlatego właśnie, iż Duch Święty za pomocą łaski Swojej czyni dusze nasze świętymi, czyli uświęca dusze. W jaki sposób to czyni, o tym pomówimy innym razem. Tymczasem nie zapominajmy o Duchu Świętym i módlmy się często a gorąco: „Przybądź Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i Twojej miłości ogień w nich racz zapalić“.

Madonna Lubuska

Ziemia Lubuska cześć od paru wieków obraz cudami słynący Najświętszej Marii Panny, umieszczony w wielkim ołtarzu kościoła w Rokitnie.

Wieś Rokitno leży w powiecie Skwierskim, nad szosą poznańską, w odległości 40 km od Gorzowa. A oto historia cudownego obrazu...

Obraz ten był ongiś własnością sławnej rodziny Leszczyńskich, z której pochodził późniejszy król polski Stanisław Leszczyński. Następnie obraz Matki Boskiej przechodził w posiadanie rodziny Opalińskich. Pobożna pani Opalińska, właścicielka tego obrazu, od pierwszej chwili zapłonęła wielkim doń nabożeństwem. Cześć jej jeszcze bardziej się wzmożyła, gdy stała się świadkiem wielkiego cudu, dokonanego za pośrednictwem Matki Boskiej wyobrażonej na tym obrazie. Albowiem jeden z jej poddanych ciężko zachorował i bliski już był śmierci. — Szukała wtedy pomocy u swej Matki. I gdy tym obrazem dotknęła chorego stugę, ten natychmiast powrócił do zdrowia. Od tamtej pory Opalińska jeszcze większą czcią otoczyła święty wizerunek, bo sama nacośnie przekonała się o jego cudotwórczej mocy. Umierając nie zapomniała o swoim ukochanym klejnocie. — W testamentie przekazała go swojemu synowi, opatowi klasztoru cysterskiego w Błedzie, Ks. Janowi Kazimierzowi Opalińskiemu. I on również szczerzejszym nabożeństwem otoczył cudowny obraz. Początkowo obraz zdobił jego mieszkanie. U stóp tego obrazu świętobliwy mąż trwał często na modlitwie. A tak się do niego przywiązał, że nawet w każdej podróży zwykł był go ze sobą zabierać.

Lecz pragnął, aby i inni mogli doświadczyć łask z niego płynących, dlatego oddał go do kościoła w Błedzie. I tu prędko zaczęły się schodzić pielgrzymki, bo obraz zasłynął już wtedy licznymi cudami. Sam nawet opat Opaliński kilkakrotnie

zachorowawszy zawsze znajdował pomoc w chorobie, skoro przed tym obrazem Mszę św. kazał odprawić. Zaufanie do cudownej Marii było tak wielkie, że w czasie wojen szwedzkich, wojsko polskie walcząc za wolność Ojczyzny, nosiło obraz ze sobą. I nie zawiodła Matka Boska swych dzieci, bo Szwedzi musieli z Polski uchodzić.

Raz jadąc do Rokitna zabrał ze sobą Opaliński cudowny obraz i umieścił w głównym ołtarzu kościoła, aby wierni Rokitnianie mogli uczcić modlitwą Maryję. I tu okazała się widoczna wola Boża, aby ten na zawsze pozostał w Rokitnie. Od razu niezliczone tłumy poczęły ciągnąć ze wszystkich okolic Rokitna, aby wypraszać sobie wstawiennictwa Maryi. Pielgrzymki z każdym rokiem rosły w zadziwiający sposób, tak że okazała się nawet potrzeba budowania obszernego kościoła.

I po dziś dzień obraz ten jest umieszczony w artystycznie wykonanej szafie, zakryty ruchomym obrazem Zwiastowania Najśw. Marii Panny. Odnowiony został za radą J. E. ks. dr Edmunda Nowickiego Administratora Apostolskiego w miesiącach letnich 1946 r.

W dniu 15 sierpnia tegoż roku cała Polska przeżywała wielkie i niezapomniane chwile. Naród polski w poszczególnych diecezjach oddawał się w tym dniu pod opiekę Niepokalanego Serca Marii. Ziemia Lubuska i Pomorze Zachodnie zwróciły wtedy oczy swoje na Rokitno i cudowny jego obraz. Przed tym wizerunkiem Matki Najśw. pragnęły złożyć swe ślubowania.

W przeddzień tych wielkich uroczystości tj. 14 sierpnia 1946 r. odbywa Rokitniańska Pani wspaniałą pielgrzymkę do Gorzowa. Niesiona na ramionach swoich czcicieli, otoczona rozśpiewanymi tłumami wiernych pielgrzymów, przeszła w triumfalnym pochodzie przez Chełmsko, Skwie-

Ewangelia św. na 6 Niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. wg św. Marka (8, 1—9).

Jezus karmi lud

W on czas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: „Żal Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszczę zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy byli z daleka.“ I odpowiedział Mu uczniowie Jego: „Skądże mógłby kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu?“ A On ich zapytał: „Ile macie

chlebów?“ — Oni zaś odrzekli: „Siedem.“ Polecil tedy rzeszy, by usiadła na ziemi; a biorąc siedem chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom swoim do rozdzielania; a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek; te także błogosławił i polecil rozdać. Jedli tedy i nasycili się; a z resztek ułomków zebrano siedem koszyków. A tych, którzy się posiliłi, było około czterech tysięcy; i rozpuścił ich.

zynę, Trzebiszewo i Karnin, — wszędzie uroczyscie witana.

O zmierzchu wkroczyła Maryja uroczyscie do Gorzowa i tu spoczęła na pięknym, przeznaczonym dla Niej ołtarzu. Przez całą noc przyjmowała hołdy, składane przez strapione, cierpiące i płaczące serca pątników. A w dzień Wniebowzięcia N.M.P. całe rzesze były świadkiem doniosłej uroczystości. Tu Madonna Lubuska z wysokości ołtarza spoglądając na kilkudziesięciotysięczne tłumy wiernych, przyjęła akt oddania się w opiekę całej Administracji Apostolskiej swojemu Niepokalanemu Sercu.

Pożegnana głębokimi westchnieniami

i serdecznym żalem na krańcach miasta Gorzowa, powróciła do swej siedziby w Rokitnie, aby z tej duchowej stolicy błogosławić wiernemu ludowi na Ziemi Lubuskiej.

Tłumy wiernych pątników nie tylko z Ziemi Lubuskiej, ale i z sąsiedniej Wielkopolski gromadzą się u stóp swej Matki Najświętszej w Rokitnie w czasie wielkich odpustów, odprowadzanych tutaj cztery razy do roku. W 4-tą niedzielę po Wielkanocy, w Zielone Świątki, w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, odpust w dzień Matki Boskiej Siewnej, 8-go września.

X. Z. W.

O CHRZEŚCJAŃSKIE SZKOŁY

Socjaliści wszystkich odcieni żądają u państwa zwolnienia szkół oraz zniesienia nauki religii jako przedmiotu obowiązkowego. Zwolennicy liberalizmu mówią o szkołach również państwowych i neutralnych wobec jakichkolwiek kierunków, czy poglądów, niezależnych. Tak się dzieje w większości krajów europejskich. Przeciwno tym tendencjom występują czynniki chrześcijańskie, które oświadczają się za szkołami wyznaniowymi, traktującymi wychowanie religijne i moralne jako naczelne zadanie, a nie spychanie tych dziedzin na peryferie, by młodzieży wpajać jedynie wiedzę praktyczną.

Różnice te zaznaczyły się szczególnie w ostatnich kryzysach rządowych w Belgii i we Francji.

W Belgii poszła sprawa o dotację rządową na szkolnictwo chrześcijańskie. Parlament belgijski uchwalił zmniejszenie budżetu szkolnictwa chrześcijańskiego. Również ministerstwo oświaty otworzyło cały szereg nowych szkół państwowych, natomiast podniosło opłaty za naukę w szkołach chrześcijańskich. Jak wiadomo w Belgii szkoły państwowe są bezpłatne. Tęgo rodzaju postępowanie naruszyło układ między

głównymi partiami koalicji rządowej i wywołało ostry sprzeciw partii chrześcijańsko-demokratycznej. Kryzys rządowy, w wyniku którego podał się do dymisji premier Spaak, został w ostateczności zażegnany i osiągnięto kompromis. Jednak sprawa szkół katolickich nie wygasła i w dalszym ciągu wywołuje namiętne spory. We Francji natomiast poszło o 28 szkół prywatnych w okręgach węglowych Francji. Zostały one w r. 1945 zwolnione przez rząd Ramadier'a od upaństwowienia. Obecnie partia komunistyczna, socjalistyczna i radykalna zaatakowały Schumana, że „klerykalizuje” szkoły. Na wniosek posła socjalistycznego Deixonne szkoły te przechodzą ponownie na własność państwa.

Na marginesie tych wydarzeń należy podkreślić, iż tak często mówi się o wolności nauczania i niezależności nauki. Jak pisze Neue Zürcher Nachrichten — z zasadami tymi stoi w sprzeczności występowanie przeciwko szkołom wyznaniowym, a szczególnie katolickim, jak miało to miejsce w Belgii i Francji. „Czy rzeczywiście we Francji nie ma innych kłopotów — pisze dalej NZN — żeby parę szkół prywatnych doprowadzało do parlamentarnego kryzysu. Ale przecież idzie o zasadę!” (z)

Z życia katolickiego

Doniosła mowa Ojca św.

2 czerwca w dniu św. Eugeniusza, patrona Ojca św., Pius XII przyjął Kolegium Kardynalskie, w którego imieniu Kardynał Marchetti Selvaggiani złożył życzenia. Z tej okazji Papież wygłosił dłuższe przemówienie, poruszając bardzo ważne zagadnienia, które było transmitowane przez radio watykańskie w całości i tłumaczone na różne języki. (z)

Osservatore Romano zapowiada akcję Watykanu na rzecz pokoju w Palestynie.

W artykule wstępnym rozważa Osservatore Romano kwestię Palestyny. Kościół z troską patrzy na trwające tam walki i według zapowiedzi dziennika watykańskiego należy oczekiwać, że Papież rozpocznie w najbliższym czasie akcję popierającą pokojowe rozwiązanie zatargu żydowsko-arabskiego. Już obecnie zorganizowana jest pomoc charytatywna dla ludności z terenów dotkniętych działaniami wojennymi. (z)

Podróż Kardynała Spellmann'a

Pod koniec maja br. Arcybiskup Nowego Jorku, Kardynał Spellmann, odbył dłuższą podróż po krajach Dalekiego Wschodu. W dniach 19 i 20 maja przebywał w Batawii jako gość Apostolskiego Delegata Msgr G. de Jongh d'Ardoye, Kardynał Spellmann przeleciał samolotem z Australii. Z Batawii udał się do Singapuru, Manilli i Chin. Podczas swej podróży Kardynał odbył cały szereg rozmów z przedstawicielami tamtejszego duchowieństwa, oraz z członkami rządu Holenderskich Indii. (z)

Nowy prezydent Włoch. Wybór Luigi Einaudi na prezydenta Włoch przyjęty został przez prasę katolicką przychylnie. „Quotidiano” podkreśla we wstępnym artykule, że Einaudi jest katolikiem. Bezspreśdnie po swym wyborze wysłał Einaudi telegram do Papieża, w którym zawiadamiając o wyniku wyborów, zapewnia również o swej wierności do Stolicy Ap.

Były premier — księdzem

W klasztorze św. Andrzeja w Brugge wyświęcony został były minister spraw zagranicznych i premier rządu republiki chińskiej, noszący nazwisko Lou Tsen Tsieng, — Piotr Celestin Lou na księdza zakonu św. Benedykta. Po śmierci swej żony w 1927 roku wstąpił on do klasztoru. Przy ceremonii święceń kapłańskich obecne były rzesze wiernych wśród których znajdowali się przedstawiciele rządu.

Kardynał Gryffin interesuje się sportem. Z inicjatywy kardynała Gryffina arcybiskupa westminsterskiego powołano w Londynie komitet pomocy dla sportowców, spodziewanych w Londynie z okazji Olimpiady. Uczestnicy igrzysk olimpijskich zostaną także przyjęci przez kardynała Gryffina.

Filmy katolickie. Czasopisma religijne wspominają często o ukazujących się w ostatnich czasach licznych filmach katolickich. Filmy te są bardzo interesujące, a nadto stoją na wysokim poziomie pod względem artystycznym i technicznym. — I tak film p.t. „Matka emigrantów” ukazuje życie i prace św. Matki Cabrini, niedawno ogłoszonej za świętą. Film p.t. „Na drodze do Damasku” przedstawia historię nawrócenia św. Pawła Apostoła. Film „Opactwo Prottoferata” jest poświęcony pracy zakonników, odnawiających stare książki, drukujących je następnie na nowoczesnych maszynach i przyozdabiających je zarazem pięknie na sposób starodawnym. Czasy prześladowania Chrześcijaństwa w pierwszych wiekach oddaje piękny film p.t. „Fabiola”.

Błędy i braki w wychowaniu jedynaków

Dziecko jedyne stało się w ostatnich czasach zjawiskiem tak modnym, że można śmiało mówić o systemie jednego dziecka. Silne ograniczenie ilości dzieci nie jest jedynie następstwem kryzysu gospodarczego, ponieważ z zasady mniej dzieci rodzi się w rodzinach zamożnych niż biednych. Przyczyną leżą przeważnie w egoizmie rodziców i niezadawaniu sobie sprawy z trudności wychowania jedynaków. Dzieci jedyne posiadają bowiem tylko im właściwe cechy, które wynikają z nienaturalnego wzrastania bez rodzeństwa, a po których można ich poznać wśród innych dzieci. Oczywiście istnieje między jedynakami również wyjątki.

Ogólnie można powiedzieć, że jedynaków za wiele się wychowuje. Ponieważ matka troszczy się w tym wypadku o jedno dziecko, może ona mu poświęcić więcej czasu, niż w wypadku, gdzie matczyne trudy i czas podzielone są między kilkoro dzieci. To „więcej” staje się często „za wiele”, co wychodzi nie zawsze na dobre jedynakowi strzeżonemu z całą niepodzielną troskliwością i bojaźliwością. Gdzie jest więcej rodzeństwa tam bojaźliwość matki nie hamuje naturalnej wolności ruchów dzieci. Natomiast jedynak nie może uniknąć stałego nadzoru matki i jej ustawicznej pomocy, przez co staje się na długi okres czasu niesamodzielnym,

niezgrabnym i niepraktycznym mimo swej wczesnej dojrzałości. Ta wczesna dojrzałość, ten za prędkiego rozwoju umysłu powstaje u większości jedynaków przez za częste obcowanie z dorosłymi. Najczęstszym błędem w wychowaniu jedynaków jest nienaturalne przyspieszenie ich rozwoju umysłowego w sposób jednostronny i szkodliwy dla zdrowia. Za częste, prawie stałe obcowanie z dorosłymi, dającymi mądre odpowiedzi na niekończące się pytania, jest stałym pouczeniem dziecka, niepotrzebnym i szkodliwym obciążaniem dziecięcego umysłu i systemu nerwowego. Tak chętnie podziwiana młodość i wczesna dojrzałość jedynaków opłacana jest często za drogo, bo ich zdrowiem nerwowym.

Za silne obciążanie dziecinnego rozumu i systemu nerwowego następuje u jedynaków również przez to, że biorą oni udział za wcześnie i za często w rozrywkach dorosłych, które przez świeże wrażenia, pouczenia i wzruszenia doprowadzają do przeciążenia. Jedynak jest częściej wszędzie zabierany niż dzieci, mające rodzeństwo, a więc do kina, teatru, na wizyty, w podróże. Dzięki temu dziecko odnosi wrażenia, które przez ich liczbę i różnorodność, a przede wszystkim młodość, że są za wczesne, obciążają w zły sposób mózg i system nerwowy. Wrażenia te tępią tak często zbłądzonego jedynaka na prawdzi-

wę dziecięce radości i zabawy.

Gdy jednak wykazuje oznaki wyrażonej nerwowości, jesteśmy skłonni mówić wtedy o dziedzicznym obciążeniu. Nerwowość jednak u dzieci jest najczęściej wynikiem złego przykładu rodziców i ich częstego braku zdolności do rozsądnego wychowania dzieci. Dziecko takich nerwowych rodziców, przeniesione w odpowiednim czasie do zdrowego otoczenia, przestaje być nerwowe wbrew przypuszczeniom o dziedzicznym obciążeniu.

Również i w pielęgnacji ciała jedynaków znajdujemy za wiele troski. Ustawiczna bojaźń rodziców o zdrowie dziecka stara się uchronić je przed każdym szkodliwym wpływem, przez co pozbawia dziecko sposobności do uodpornienia i wzmocnienia organizmu przez pokonywanie przeciwności.

W wyżywieniu skłania się znów bojaźliwa opieka do jednostronności, wybierając przy tym wyłącznie rzeczy pożywne i wzmacniające, a nie doceniając i zaniedbując prosty, naturalny i zdrowy pokarm. Na brak apetytu cierpią najczęściej dzieci jedynki, są też częstymi pacjentami lekarzy.

Badania psychoanalityczne pozwoliły nam zapoznać się z wielkim znaczeniem dziecięcych przeżyć i doznań. Przeżycia i wrażenia umacniają się wcześniej i w silniejszym stopniu u jedynaków niż u dzieci, które przez współżycie z rodzeństwem dalsze są od głębszych przeżyć pojedynczych. Życie duchowe jedynaka wykazuje przez to tylko jemu właściwe rysy, które objawiają się także w późniejszym życiu.

Dziecko jedynki uchodzi na ogół za rozpieszczane i źle wychowane. Te dwa określenia zawierają równocześnie krytykę wychowania. Wprawdzie pewnej liczbie rodziców udaje się uniknąć tych błędów, lecz niebezpieczeństwo i pokusa rozpieszczania ich jedynaka istnieją nadal i istnieć będą zawsze.

Rozpieszczanie czyni się często odpowiedzialnym za egoizm jedynaków. To zapatrywanie nie jest całkiem trafne. Wprawdzie istnieje wielka ustepliwość rodziców w stosunku do jedynaka ze szkoda dla rozwoju samodzielnego charakteru, ale istotną rolę gra tu również egoizm rodziców, który przez przykład przenosi się na dziecko. Czyż ograniczenie ilości dzieci do jednego nie jest najczęściej niczym innym, jak wyrazem samolubnej woli rodziców?

Najważniejsze jednak powody, które przyczyniają się do rozwoju egoizmu u jedynaka leżą w braku współwychowania przez rodzeństwo. W rodzinach z kilkoma dziećmi rozwija się w sposób naturalny altruizm oraz socjalne poczucie wspólnoty. Jedynak ma mało sposobności nauczania się i ćwiczenia ustepliwości oraz zgodności, natomiast ta sprawa przedstawia się inaczej w rodzinach, gdzie między rodzeństwem stykają się codzienne najrozmaitsze interesy małych osobowości. Dzieci uczą się ciężkiej sztuki ustępowania i godzenia się ze sobą. Kto tego nie nauczy się w dzieciństwie, tego uczy potem twarda szkoła życia w sposób bardziej bolesny. Duża wrażliwość jedynaków utrudnia im w późniejszym życiu walkę z trudnościami dnia powszedniego, w szczególności z trudnością obcowania z ludźmi.

Najlepsze, co możemy i powinniśmy uczynić dla jedynaka, to zatroszczenie się o to, by dłużej nim nie został. W wychowaniu jedynaka należy się strzec ułatwiania przedwczesnej dojrzałości. Im wolniej rozwija się umysł i dusza dziecka, tym lepiej i zdrowiej. Najlepszą ochroną przy tym jest jaknajczęstsze obcowanie jedynaka z innymi dziećmi.

naka z innymi dziećmi.

Powody materialne, które podają rodzice najczęściej jako przeszkodę w posiadaniu większej ilości dzieci, są niewystarczające dla dorastającego jedynaka. Czuje się on samotny wśród ludzi, odczuwa boleśnie

brak rodzeństwa i ma żal do rodziców, że z powodu korzyści materialnych pozbawili go wielu dobrych i niezastąpionych wartości duchowych, które mają źródło w razem z rodzeństwem przeżytym dzieciństwem.

Mgr J. H.



Święci Apostołowie Piotr i Paweł

Dwa szczególnie charakterystyczne są rysy właściwe Kościołowi katolickiemu: wewnętrzna spójność i rozprzestrzenianie się po całym świecie.

Święci Apostołowie Piotr i Paweł są przedstawicielami tych dwóch właściwości. Jedność i wewnętrzna spójność Kościoła opiera się na nieomylności rzymskiego biskupa, jako głowy całego Kościoła, który

został założony przez Zbawiciela w słowach wypowiedzianych do Piotra: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go”. Od świętego Piotra, aż po nasze czasy, Kościół składa tego dowody: „Piotr żyje ciągle w swoich następach, biskupach rzymskich; gdzie jest Piotr, tam jest i Kościół”.

Jedność Kościoła nie zasadza się na przyjaznym stosunku do siebie różnych sprzecznych z sobą doktryn, ale na jednej, jedynej prawdzie, która żadnych innych nauk nie dopuszcza. O zachowanie tej prawdy modlił się Zbawiciel, osobiście za Piotra, aby jego wiara się nie zachwiała. Dał też jemu polecenie, aby umacniał swych braci, t. j. chrześcijan w wierze. Tak więc Piotr święty nie jest tylko symbolem, ale fundamentem założonym i mocno ugruntowanym przez Chrystusa — jedności wiary w Kościele katolickim.

Zlecenie Chrystusa: „Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody” dane było wszystkim apostołom, którzy rozpoczęli swoją misję w dzień Zesłania Ducha Świętego. Daleko poza granice kraju roznieśli oni wesołą nowinę zbawienia: do żydów, greków i pogan.

Przez szczególne powołanie św. Paweł został zaliczony do grona Apostołów, aby głosić Imię Pańskie wśród żydów i pogan, przed królami i książętami, „Posłaniec prawdy”, „Światło okręgu ziemi”, „Nauczyciel narodów”, — takimi zaszczytnymi tytułami darzy go Kościół. Paweł święty słusznie świadczy o sobie, że „w nim łaska Pańska daremną nie była”. Ożywiła go gorąca żarliwość roznoszenia wieści zbawienia do wszystkich narodów. On jest typowym wzorem chrześcijańskiej idei misyjnej, a przez to połączenie w jedno wszystkich narodów i narzędziem rozpowszechnienia Kościoła katolickiego po całym świecie.

Stanisław Juliński

Bazylika Apostołów Narodów

Z bazyliki św. Piotra idziemy na grób wielkiego Apostoła Narodów św. Pawła. Trzeba nam iść drogą wiodącą ku Ostii, poza dawne mury miasta.

Po drodze spotykamy małą kapliczkę, postawioną na pamiątkę ostatniego pożegnania Apostołów, których wtedy wiedziono na męczeńską śmierć. Św. Piotra prowadzono na wzgórze watykańskie, gdzie ukrzyżowano go głową na dół. Św. Pawła jako obywatela rzymskiego ścięto poza murami miasta.

Na równinie nad Tybrem wznosi się wielka bazylika, w której złożono śmiertelne szczątki Apostoła Narodów. Jeszcze cesarz Konstantyn Wielki wybudował tu świątynię. Ale w roku 1823 zniszczył ją pożar. Na jej miejscu wybudowano potężną i nie mniej wspaniałą świątynię.

Zadziwia ona również swoim ogromem, olśniewa pięknnością i przepychem. Długość jej wynosi 404 stopy, szerokość 208. Cztery rzędy kolumn rozdzielają wnętrze na pięć naw. 80 granitowych słupów podtrzymuje złociste sklepienie.

I tu jak w bazylice św. Piotra gdy wej-

dzie się do środka świątyni odczuwa się ogrom i potęgę tego wspaniałego dzieła. I tu oko ludzkie może się nacieszyć pięknem architektury, barwą polichromii i bogactwem marmurów.

W głębi świątyni, przed wielkim ołtarzem, spoczywają zwłoki św. Pawła w krypcie marmurowej. Kłękający pielgrzym uświadamia tu sobie potęgę Pawłowego czynu apostołskiego, nieprzemijającego i niezniszczalnego. Z tego apostołskiego czynu zrodził się Chrystusowy Kościół wśród narodów świata. I trwa.

O pół godziny drogi dalej przy drodze do Ostii, wznosi się opactwo Ojców trapistów. Po włosku zwane „alle Tre Fontane” — przy trzech źródłach. Jest to miejsce na którym według starej tradycji został św. Paweł Apostoł święty. Głowa jego trzykrotnie podskoczyła i wszędzie gdzie, dotknęła ziemi, wytrysnęło źródło. Trzy kościoły wystawiła pobożność chrześcijańska obok siebie. Jeden z nich sięga IV wieku. W kościele pod wezwaniem św. Pawła mieszczą się owe trzy źródła oraz marmurowy słupek, przy którym święty został św. Paweł.

Credzie Kardynata Prymasa do ludności Ziem Odzyskanych Kochani w Chrystusie Bracia i Siostry!...

W Polsce katolicyzm jest wiarą narodu i religią mas. W każdej doli był Kościół z ludem polskim a lud z Kościołem. To też gdy wybiła godzina równania rachunków stuleci a Wy, Kochani Bracia i Siostry ruszyliście z wszystkich dzielnic polskich i z za granicy, by się osiedlać na piastowskich ziemiach nadodrzańskich, na pomorskich wyżach i wybrzeżach, na Warmii zielonej i nad mazurskimi jeziorami — szedł z Wami Kościół. Naza-jutrz po usadowieniu się w nowych siedzibach otwieraliście opuszczone świątynie, oddawaliście się w opiekę pasterską ofiarnym księżom i zawiązywaliście nowe gminy wiernych pod hierarchicznym przewodem Waszych czcigodnych i jakże gorliwych Księżów Administratorów Apostolskich. W mozołach swych zadań czerpaliście hart z ukochania Polski, a ufność i wytrwanie z wiary i Kościoła. Nic dziwnego, że wspólne dokonania ludności przesiedlonej i dotychczasowych mieszkańców polskich tych ziem stanowią już obecnie jedno z wielkich i pamiętnych osiągnięć narodu.

Nie mało pozostaje Wam jeszcze do zrobienia. Nie ma atoli wątpliwości, że ugruntujecie tam ostatecznie polskie i kościelne życie. Trwajcie. Nie poddawajcie się ani lękom ani zniechęceniu. Bądźcie ufni, spokojni. To co tworzyście, ma się ustalić na wieki. Kościół będzie przy Was i przy Waszych dzieciach, zwiększając z roku na rok szereg Waszych kapłanów i zgłaszając się duszpasterską.

Nie dajcie się wprowadzić w błąd i nie dopuszczajcie do duszy rozterki, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziem Odzyskanych. Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej. Bezpodstawne są twierdzenia, jak gdyby Kościół popierał myśl rewizji granic Państwa polskiego. Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględniły jej prawa do bytu niepodległego, by poręczyły jej bezpieczeństwo, a za okrutne krzywdy przyznały jej słuszne odszkodowanie.

Wbrew przeciwnym pogłoskom zapewniam Was również, Kochani Bracia, że Polska nie potrzebuje się obawiać obojętności, a tym mniej ujmę ze strony Stolicy świętej. Ojciec św. docenia prawa Rzeczypospolitej Polskiej i stanowisko narodu Polskiego w łonie Kościoła. Choćby ze względu na ogólne dobro Kościoła Państwa, którego Polska katolicka, dzięki swej zdecydowanej woli i swej pozycji politycznej, jest niezastąpioną przedstawicielką, nie mógłby żaden Papież być obojętny na losy Rzeczypospolitej.

Ojciec św. Pius XII, mimo pozorów i wy-

kładni, pragnie Polski politycznie, kulturalnie i moralnie wielmożnej. Nie myśli o umniejszeniu Państwa polskiego, a chętnie przyczyniłby mu potęgę, szczęścia i pomyślności.

Więc jeśli chodzi o Papieża i o Kościół, bądźcie spokojni o swe zagrody, o wkład swej pracy. Bądźcie spokojni o polskich księży i o polskie nabożeństwa. Bądźcie spokojni o polskie jutro swych sadyb i



J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond

warsztatów. Niech antyreligijna dusznota nie obezwładnia Waszych energii. Stójcie bez wahania tam, gdzie Was poniosła fala nowego życia narodowego, i pracujcie tam wytrwale, wierni Polsce i Kościołowi.

Pozwólcie, że dla jasności ale i dla otuchy przytoczę tu wyjątki z powojennych listów Ojca św. Piusa XII do Biskupów Polskich.

Już w pierwszym liście dnia 21 czerwca 1945 roku pisał Papież do naszego Episkopatu:

„W ciągu ostatnich lat, kiedy Ojczyzna Wasza, kilkakrotnie srogością wojny niszczone, doznała tylu spustoszeń, klęsk i nieszczęść wszelakich, My

którzy jak — wiadomo — mamy dla was ojcowskie serce i uczucia, braliśmy w smutkach i troskach waszych udział tym żywszy, im dokładniej poznawaliśmy ich ucisk i brzemieństwo prawie nie do zniesienia. Wolność wasza została zdeptana, młodzież polską zżęła kosa śmierci. Ogromne rzesze narodu, nawet dzieci, chorych i starców wypędzono z chaty, roli i ogniska domowego. Biskupów, kapłanów i siostry zakonne wyrzucono z ich siedzib, zamknięto w straszliwych więzieniach i obozach. Niezliczone przybytki święte zniszczono lub przeznaczono na użytek świecki. To wszystko sprawiło nam ból nad wyraz dotkliwy. Ból ten był tym sroższy, że nie mieliśmy prawie żadnej możliwości nieść Wam pociechę i ulgę, którą w owych straszliwych chwilach tak bardzo pragnęliśmy Wam służyć. Chcemy jednak, abyście wiedzieli, iż nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, by choć w drobnej mierze ulżyć niedoli Waszej, a w braku środków ludzkich staliśmy gorące modły do Ojca miłosierdzia, by w dobroci swej zechciał światłością i łaską z nieba uśmierzać i łagodzić cierpienia Wasze oraz podnosić Wasze zbolale dusze ku wyżynom niebieskim... Chcemy pokornie o to błagać, by ukochana przez Nas Polska, zgodnym postanowieniem i zgodnym wysiłkiem synów swoich raz jeszcze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej a ugruntowanych na fundamencie zasad chrześcijańskich, czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu jako przybytek prawdziwego ładu i rzeczywistej pomyślności.”

W następnym liście do Episkopatu Polski (z 17 stycznia 1946 r.). Ojciec święty wyraża między innymi współczucie właśnie Wam, którzy opuściwszy swe ojcowizny, w bardzo trudnych warunkach budujecie nowe życie polskie na Ziemiach Odzyskanych. Ojciec św. rozumie Waszą życiową ofiarę oraz wielkość waszych nowych zadań i dlatego poleca Was gorąco szczególnej opiece Biskupów. Oto jego słowa:

„Ze wschodnich ziem Polski płyną ku zachodnim kresom tłumy ludzi, dotkniętych nieraz ciężkim losem, bolejących nad opuszczonym mieniem, zasługujących na to, by im rodacy w nieoczekiwanym położeniu okazali szybką pomoc. Czynem i słowem sprawcie to, Ukochany Synu Nasz (Prymas Pol-

ski i Czcigodni Bracia (Biskupi), by im ani z waszej strony ani od kapłanów i wiernych nie brakło pomocy przewidującego i czynnego miłosierdzia. Roztoczcie nad nimi wszelką opiekę duchową, aby pociechy wiary i nadziei chrześcijańskiej krzepiły ich i umacniały.

Do tego przedmiotu powraca Papież w liście z 23 grudnia 1946 r., dając Biskupom takie zalecenia:

„Gdy do ofiarności i poświęceń zachęcamy wiernych synów Kościoła, mamy na myśli nade wszystko potrzeby tych niezliczonych rzesz, które koniecznością dziejową zmuszone zostały przesiedlić się na inne miejsce pobytu. Jesteście świadkami ich ogromnych potrzeb materialnych i duchowych. Wiele działał już dla nich i dla innych ofiar wojny związek „Caritas”, któremu niejednokrotnie i z radością udzielaliśmy poparcia. Jeszcze większe zadania czekają Was w przyszłości. Miłość dla tych braci w potrzebie powinna pobudzać wszystkie serca do zwiększonej działalności społecznej i dobroczynnej.”

Troskę o przesiedleńców na Ziemiach Odzyskanych wyraża Papież raz jeszcze w liście z 18 stycznia rb., odzywając się w te słowa:

„Zanim zakończymy ten list, z głębi serca wyrażamy Wam uznanie i wdzięczność za to, coście wspólnie uczynili, by zaradzić także potrzebom religijnym i społecznym ludności obrządków wschodnich, która w trudnych warunkach osiedla się na nowych sadybach. Jest to wymowny wyraz miłości. Kapłani, którzy tym braciom przychodzą z pomocą, niechaj będą pewni, że zgotowali sobie szczytny wieniec zasług u Ojca, który zna tajemki ich serc.”

Z tych słów papieskich ostatniego trzylecia wynika niedwuznacznie, że Ojciec św. ma dla Polski ojcowskie serce i pełne zrozumienie zarówno jej cierpień jak i jej praw. Wypowiedzi Ojca św. są jasne. Nie są ani mniej ciepłe, ani mniej życzliwe niż te, którymi Papież, jako Ojciec wszystkich ras i ludów, przemawia do katolików innych narodowości.

Stwierdzam dalej, że ani w intencjach papieskich, ani w nauce katolickiej nie zawiera się nic, co by mogło stanowić zagrożenie sprawy polskiej. Przeciwnie mamy bronić praw i dobra Rzeczypospolitej także z obowiązku sumienia chrześcijańskiego. Jest naszą chrześcijańską powinnością zabezpieczyć kraj przed powtórzeniem się katastrofy ostatnich lat. Ze względu na nędzę, w którą napad hitlerowski pogrążył Polskę, mamy niezaprzeczone prawo domagać się odszkodowań.

Jest dalej rzeczą oczywistą, że po potwornym najeździe, którego padliśmy ofiarą, po nieprawdopodobnych stratach i cierpieniach eksterminacyjnej okupacji, po bezgranicznych krzywdach materialnych i moralnych, po najbardziej bohaterskiej obronie niepodległości, jaką dzieje notują, po heroicznym, choć niedocenionym dochowaniu przez nas wierności orężnej zwycięskim sojusznikom — Polska nie może być skazana na to, by przy nowym urządzeniu Europy, ona miała płacić losem swych obywateli i bezpieczeństwem swych granic za następstwa obcych zbrodni.

Z naszej strony chcemy szczerze, wedle zasad chrześcijańskiej etyki życia międzynarodowego, żyć z wszystkimi w zgodzie i ludzkim braterstwie. Chcemy dobrych i na wzajemnym zaufaniu opartych stosunków z sąsiadami. Przebaczyliśmy wiele, bardzo wiele. I dziś jeszcze raz przebaczymy wszystko. Wyrzekamy się nienawiści.

Nie szukamy zemsty. Pragniemy być aktywnym czynnikiem ładu międzynarodowego, zbliżenia i współpracy całej ludzkości. Ale oczekujemy, że budowniczy nowego świata ocenią należycie i uwzględnią naszą dobrą wolę, prawa narodu polskiego i jego nie tylko krwawy, lecz i moralny wkład w zwycięstwo nad przemocą.

Sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej a zarazem wewnętrzne odrodzenie życia polskiego i należne Polsce stanowisko w jutrzejszej Europie ma Papież na myśli, gdy w swym liście do Biskupów polskich z 17 stycznia 1946 roku pisze te charakterystyczne zdania:

„Znosząc się z wami w tych sprawach, oddajemy się błogiej nadziei, że dla drogiej nam Polski zawita okres wielkiej chwały. Skoro cnota walką zahartowana i dopełniona cierpieniem wyzwała płodne siły i buduje wielkość prawdziwą, słusznie darzymy ją wyróżniającą zapowiedzią Polskę, której męstwo nie załamuje się w doświadczeniach i nie cofa się przed walką z trudnościami. Niech nadzieje Polski ustawicznie krzepi i niech jej duchowe siły pomału czysta nauka Chrystusa — nieskazitelny duch Kościoła, które są rękoma i źródłem zwycięskiej nieśmiertelności.”

KOCHANI RODACY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Złóżcie z serca niepokoję, wyleczcie swe dusze z bólu. Krzepcie się wiarą, że nie za

darmo potem swego życiowego trudu użyźniacie odłogi i puszczaćcie w ruch zakłady przemysłowe.

Budujcie Polskę na zagonie, w mieście, w kopalni, w każdej pracowni — a w duszach, rodzinach i parafiach umacniajcie Królestwo Chrystusowe. Izby tam u Was i na całym obszarze Rzeczypospolitej Polacy byli sobie braćmi. Izby w odbudowanej Ojczyźnie każdy czuł się dobrze jako człowiek, jako obywatel Państwa, jako wyznawca ewangelicznej prawdy i jako wierny syn Kościoła. Izby z świętego poddania się serc polskich i życia polskiego pod słodkie panowanie Chrystusa i sumiennego zachowania Jego przykazań spływały na Naród cały Miłosierdzie, światło, pokój, szczęście prawdziwe i nowe posłannictwa.

Niech Was ma w swej wszechmocnej opiece wniebowzięta Królowa Polski i wszechświata! Czujcie ją serdecznie i codziennie odmawiajcie jej święty Różaniec.

Ze Stolicy, która ofiarą całopalenia dała świadectwo prawom Narodu do Niepodległego bytu i do swobodnego wyznawania Wiary pokoleń, śle Wam wszystkim, autochtonom i osiedleńcom, rzewne braterskie pozdrowienie i prymasowskie błogosławieństwo.

W-wa, dnia 24 maja 1948 r.

AUGUST KARDYNAŁ HLOND
Prymas Polski

Zgłoszenia do Małego Seminarium Duchownego w Słupsku

Młodzieńcy, którzy posiadają t. zw. małą maturę i pragną poświęcić się służbie Bożej jako kapłani świeccy na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich, mogą zgłaszać się do Małego Seminarium Duchownego w Słupsku, ulica Karola Szymanowskiego 5.

Do zgłoszenia należy dołączyć: 1. własnoręcznie napisany życiorys, 2. świadectwo małej matury, 3. świadectwo chrztu św., 4. świadectwo moralności od ks. prefekta, 5. świadectwo lekarskie, 6. dwie fotografie.

Wakacyjne katechetyczno-pedagogiczne kursy dla księży prefektów i p. katechetek

Instytut Katolicki we Wrocławiu w porozumieniu z odpowiednimi Władzami organizuje w czasie letnich wakacji

1) kurs katechetyczny dla pp. katechetek i nauczycielek religii w dniach od 16 do 22 sierpnia b. r.

2) kurs pedagogiczny dla księży prefektów w dn. 24—27 sierpnia b. r. Wykłady na kursie katechetycznym dla pp. katechetek będą prowadzone na następujące tematy:

- 1) Środowisko jako czynnik wychowania chrześcijańskiego,
- 2) Nabożeństwo dla dzieci i młodzieży,
- 3) Przeżycia religijne dzieci w okresie przygotowywania do pierwszych Sakramentów Świętych,
- 4) Zaprawianie dzieci do wypełniania obowiązków chrześcijańskich,
- 5) Wychowanie charakteru młodzieży w szkole powszechnej,
- 6) Wychowanie liturgiczne,
- 7) Udział dzieci w życiu parafii,
- 8) Rodzina w szerszym środowisku wychowawczym,
- 9) Organizacja pracy katechetki i jej rola w parafii.

Referaty na kursie pedagogicznym dla księży prefektów

- 1) Pielęgnowanie modlitwy i wychowanie sakramentalne,
- 2) Przyczyny kryzysów i religijnych załamów młodzieży,
- 3) Rola uczuć w życiu religijnym — ks. dr Huet — Opole,
- 4) Psychika dzisiejszej młodzieży — Ks. J. Stączek — Jarosław,
- 5) Wychowanie seksualne — Ks. Prof. dr Kozubski — Warszawa,
- 6) Oportunizm ideologiczny — Ks. Stefan Piotrowski — Warszawa,
- 7) Środowisko wychowawcze — Ks. Finke — Poznań,
- 8) „Poemat pedagogiczny” Makarenki w świetle katolickiego systemu pedagogiki integralnej — Ks. J. Wojtkiewicz — Wrocław,
- 9) Najnowsze zdobycze biologii i ich wpływ na kształtowanie się światopoglądu młodzieży — O. Sasiadek T. J. — Wrocław.

Opłata za udział w kursie łącznie z mieszkaniem i utrzymaniem 2000 zł. Zgłoszenia kierować na adres: Instytut Katolicki, Wrocław — 8 Al. Kasprzowicza 26/28.

W ofiarnej pracy i trudzie misyjnym rzucali książęta Apostołów posiew Bożej prawdy. W poniżeniu i krwawym męczeństwie kończyli w stolicy cesarów swe apostołskie życie.

Minęły lata i wieki. Rzucony ich ręką posiew wydał błogosławione owoce. Chrystusowy Kościół rozrastał się i umacniał

swe pozycje z dniem każdym. Dziejowe burze przechodziły nad światem. Katakliżmy szarpały ludzkością. Ale nie zmogły bramy piekieł zbudowanego na Opoce Powszechnego Kościoła. Zbawiciela krzyż i dziś jak przez wieki króluje nad grobami św. Piotra i św. Pawła Miastu Wiecznemu i światu.



Bazylika Św. Pawła w Rzymie. Obok gmachy watykańskie.

Zaborski Zbigniew

Kultura Katolicka w krajach protestanckich

Oznaką żywotności katolicyzmu jest jego pozycja w krajach protestanckich. W ciągu ostatniego dziesięcia lat wysepki katolicyzmu rozrastają się w większości wypadków do znacznych rozmiarów. I nie tylko o to chodzi. Liczne nawrócenia, czasami tak sensacyjne, jak ostatnio Douglasa Hyde, długoletniego redaktora „The Daily Worker”, to jeszcze nie wszystko. Ważniejszym jest wysoki poziom katolików tych krajów i ich przodująca rola kulturalna. Obserwujemy to szczególnie w krajach Skandynawii i w Anglii.

W „Tygodniku Powszechnym” i w „Niedzieli” ukazało się w ostatnich numerach parę interesujących artykułów na ten temat. O. J. Woroniecki pisał o norwe-

skiej literatce Sigridze Undset, a Zofia Starowiejska-Morstinowa i M. Jasiński o katolickiej literaturze angielskiej. Dane przytoczone w wymienionych artykułach pozwalają nam żywić optymistyczne nadzieje co do rozwoju kultury katolickiej w tych krajach. Przytoczmy parę dalszych szczegółów mało znanych polskiemu czytelnikowi.

SKANDYNAWIA

Zajmijmy się najpierw Skandynawią. Oprócz Sigridy Undset można wymienić jeszcze cały szereg nazwisk, o których głośno dziś nie tylko w Szwecji, Norwegii, czy Finlandii. Powiedźmy: Sven Stolpe, Dr Alice Olga Nygren, Jarl Gallen, czy Göran Stenius. Są to pisarze o wyrobionej już sławie, a dzieła ich oczekują na tłumacza, który by przyswoił je polskiemu czytelnikowi.

Dla obserwatora dzisiejszej pracy skandynawskiej rzuca się od razu w oczy jej bardziej umiarkowany ton względem katolicyzmu, niż miało to miejsce przed kilku laty. Coraz rzadziej spotkać można w poważniejszych pismach napastliwy demagogiczny ton, a wprost przeciwnie, coraz częściej słyszymy słowa zaiteresowania, ba nawet uznania. Szczególnie w Szwecji. Dwa filmy: „Pieśń o Bernadecie” i „Pastor angelicus”, przez długie tygodnie cieszyły się wielkim powodzeniem u mieszkańców Stockholmu. Popularne są również wydawnictwa Knuta Hagberga jak „Den kristna tanken” (Chrześcijańskie rozmyślanie), które ukazało się w r. 1946. Knut Hagberg jest szczególnym popularyzatorem katolickiej kultury. Zajmuje się publicystyką, On jeden z pierwszych zaczął przeorywać głębię protestanckiej niewiedzy o katolicyzmie. Uderzył na alarm. I nie tylko powtarzał za angielskim pisarzem, Hilaire Belloc, groteskową ane-

gdotę: jak pewien Amerykanin chciał poznać katolicyzm i posłał bardzo poważnej księgarni polecenie, żeby wysłała mu wszystkie wydawnictwa z tego zakresu — otrzymał tylko antykatolicką literaturę w najgorszym rodzaju. Oprócz tego porusza on i pozytywne zagadnienia. Z jego właśnie artykułów czerpano wiedzę o katolicyzmie: o pamiątkach św. Ignacego Loyola, aforyzmach św. Jana od Krzyża, czy też essay'ach Chestertona o św. Tomasz z Aquino. Przy tym trzeba zaznaczyć, że Hagberg nie jest bynajmniej katolikiem.

Z literatów Skandynawii wybija się na czoło Szwed, Sven Stolpe, autor sławnych essay'ów o katolickiej Francji pt. „Den kristna falangen”. Omawia w nich twórczość Francois Mauriac'a, Gabriela Marcela, Georges Bernanos'a, Gertrudy von le Fort i opisuje pięknie św. Teresę od Dzieciątka Jezus. W książce tej precyzuje główne zasady nowoczesnej powieści chrześcijańskiej.

Równocześnie Stolpe jest twórcą pierwszej po wojnie katolickiej powieści szwedzkiej. Nosi ona tytuł „Lätt, snabb och öm” (Łatwo, szybko i delikatnie — Bonniers, Stockholm 1947). Akcja rozgrywa się w Paryżu w pierwszych dniach powojennych. W powieści przewija się dwie antytezy: z jednej strony „ludzka msza”, symbol samouwieblenia człowieka, z drugiej zaś msza św. — kult religijny. Powiązania między nimi tworzą fabułę pełną dramatycznego napięcia: młody intelektualista, Szwed, walczy o katolicką prawdę, i w ostateczności zdobyte wartości przyplaca własną śmiercią. W postaci tej zawarł autor wiele momentów autobiograficznych. Nadaje to jej plastyczności i mocy znamiennej wyznania; autor mówi bezpośrednio do czytelnika.

Dalszym ciekawym wydawnictwem Skandynawii jest książka Göran Steniusa o Watykanie. Fiński atache przy Stolicy Apostolskiej uchodzi dziś za Cicerona Północy. Gruntownie wykształcony i wnikliwy obserwator, operujący swym językiem, daje w ostatniej swej książce obraz tego państwa „tysiąca mieszkańców, lecz 400 milionów poddanych”. Stenius nie opisuje potężnego eposu Papiestwa; zbliża Papieża do oczu czytelnika i operując finezyjnie anegdotami, wiąże je króciutkimi refleksjami, stanowiącymi głęboką podbudowę historyczną i kulturalną ostatniego stulecia — w tym świetle widzimy Papieża, jak każdy na swój sposób cierpi i przeżywa problemy ludzkości, w zamknięciu watykańskiego pałacu i ogrodu. Książka Steniusa jest trwałą pozycją fińskiej literatury.

Jedną z wybitnych fińskich znawczyń sztuki, dr Olga Nygren, wydała również zaraz po wojnie książkę o tematyce katolickiej. Są to essay'e o życiu świętych Finlandii pt. „Helgonen i Finndlands medeltidskonst” (Helsingfors 1945). Daje ona ciekawy obraz średniowiecza z punktu widzenia współczesnej epoki. Właśnie tę książkę należałoby w pierwszym rzędzie przetłumaczyć na język polski.

W jubileuszowym roczniku poświęconym 10-letniej działalności katolickich akademików (Katolska perspektiv. Jubileums-skrift utgiven av Akademien Catholikum” — Helsingfors 1947) wybitny pisarz Jarl Gallen zamieścił essay o współczesnym katolicyzmie fińskim. Postawił on przed nim cztery główne zadania: wzięcie udziału w chrześcijańskiej pracy nad odrodzeniem wiary; pozbyć się przesądów i uprzedzeń; współdziałanie w życiu kulturalnym; rozwój działalności socjalnej. Nie tylko Finowie, którzy dyktują sobie takie cele, ale katolicy całej Skandynawii zrobili wielki krok naprzód: wybijają się na

Jan Dzierżyński

Kościółek

Ku niebu wznosi się wieżyczka Kościoła
Ku czci Boga wzniosły ją ręce artyści
Człowiek przechodząc kornie chyli czoło
Przed Bożym domem, w którym mieszka
(Chrystus).

Chrystus samotny przyjaciel najszczerzy,
Więc, gdy przechodzisz, wstąp do Jego
(domu)

On czeka na cię — wyrzuc z głębi piersi
Swe troski, kórnych nie wyznasz nikomu.

Chrystus jest siłą, pierś twą opancerzy
Ze wolny będziesz od pokus i złości
I pierwszy będziesz wśród jego rycerzy
I pierwszy podążysz ku prawdzie naj-

(prościej)

Duch weźmie górę nad twym grzesznym
(ciałem)

Za przyjemnością ustana gonitwy
Życiem pomnażać będziesz Bożą chwałę
Ucieśnioną w pracy i w modlitwie.

czoło życia kulturalnego swych krajów i włączają we wspólnotę duchową katolicką.

Anglia

Podobnie dzieje się w Anglii. Pierwsze miejsce wśród pisarzy zajmuje niewątpliwie Hilaire Belloc, pół Francuz — pół Anglik. Jego ojciec był francuskim prawnikiem, a matka Angielką. Młodość spędził we Francji, gdzie odbył służbę wojskową w artylerii. Dzisiaj Belloc liczy już 78 lat. Píše mało, ale jest, podobnie jak Shaw, legendarną postacią literatury angielskiej. Jego literacka twórczość dotyczy różnych dziedzin; pisze wiersze, studia nad francuską i angielską historią, artykuły polityczne i katolickie essay'e. Twórczość ta stała się podniętą dla wielu katolickich pisarzy, a zwłaszcza na młode pokolenie. Tacy pisarze jak Graham Greene i Evelyn Waugh kształcili się na jego piórze.

45-letni Evelyn Waugh dopiero niedawno stał się pisarzem katolickim. Jego pierwszą książkę stanowi studium o Rossetti. Później wydał cały szereg satyrycznych powieści jak „Decline and Fall”, „Vile Bodies”, „Black Mischief”. Podczas drugiej wojny światowej służył w marynarce. Obecnie znowu poświęcił się piarstwu i w ciągu dwóch ostatnich lat napi-

sał dwie książki. Za studium o Jezuitce Edmondzie Campion, angielskim męczenniku z XVI w., otrzymał literacką nagrodę Hawthorth'a.

Drugim pisarzem, który otrzymał tę nagrodę, jest o rok młodszy od Waugh'a — Graham Greene. Odnacza się on cierpkością pióra. Obecnie jest on dyrektorem dużej firmy wydawniczej; przez pewien czas należał do redakcji „Times'a”. Na początku wojny pracował w ministerstwie informacji, później w ministerstwie spraw zagranicznych. W tym czasie napisał kilka satyrycznych historii kryminalnych, których fabuła rozwija się w urzędach państwowych. Charakterystycznym dla jego pióra jest siła stylu i realizm. Warto przypomnieć, że jedna z jego powieści, „Ministerstwo strachu”, drukuje obecnie w odcinkach „Głos Anglii”.

Bruce Marshall jest Szkotem. Stracił nogę w czasie pierwszej wojny światowej. Do roku 1940 przebywał we Francji, później wstąpił do armii brytyjskiej. Wstąpił się ostatnio wydaną powieścią o szkockim księdzu: „Świat, szczęście i ojciec Smith”, tłumaczoną na wiele obcych języków.

Dalej wymienimy jeszcze Kate O'Brien, napisała „Krajinę Wolności” i popularnego w Polsce A. J. Cronina. Ten ostatni

znany przed wojną z dwóch wspaniałych powieści „Cytadela” i „Gwiazdy patrzą na nas”, wzbogacił swą twórczość dwiema nowymi: „Klucze Królestwa” i „Zielone Łata”, które wydał w tłumaczeniu polskim Avir. Są to bardzo dobre rzeczy, warto je przeczytać i dołączyć do naszych bibliotek.

Wśród dziennikarzy również spotykamy wybitnych katolików. Douglas Woodruff, filozof i historyk, znakomity publicysta. Jest on redaktorem znanego tygodnika katolickiego „The Tablet”. Wybija się też Barbara Ward, redaktorka „Economist” i współpracowniczka towarzystwa radiowego B. B. C. Zajmuje się ona kwestiami ekonomicznymi.

KATOLICYZM NIE ŚPI

Jeden z europejskich biskupów powiedział: „nie możemy pozwolić by wojujący ateizm napadał na śpiący katolicyzm. Nadszedł czas, w którym katolicyzm musi przejść do natarcia”. Już parę tych danych, które przytoczyliśmy w niniejszym artykule, świadczą, że katolicyzm bynajmniej nie śpi. Nie mówiąc już o krajach typowo katolickich, jak np. Polska, nabiera on siły i ważkiej jakości, nawet w krajach protestanckich. Katolicyzm nie śpi, lecz wprost przeciwnie — w wielu dziedzinach wysuwa się na czoło współczesnego życia.

Obrázky z procesyj Bożego Ciała

Podczas oktawy Bożego Ciała byłem w Poznaniu. Jak przystoi na uciwigoego katolika, brałem udział w kilku procesjach. Były one w tym roku tak uroczyste i wspaniałe, jak bodaj nigdy przedtem.

Pierwsza procesja wyszła z starożytnego kościoła Bożego Ciała, pamiętającego jeszcze czasy jagiellońskie. W Ziemi Lubuskiej — jak, słyszałem — deszcz w tym dniu przestał padać około godziny 9., tak iż tamtejsze procesje mogły odbyć się przy względnej pogodzie. Ale deszcz lubuski przeniósł się do Poznania i padał niemiłosiernie przez cały czas procesji.

Mimo to nie poniechano procesji choćby dlatego, aby nie sprawić zawodu mieszkańcom tej dzielnicy, którzy z wznoszącą gorliwością przystroili wszystkie okna i balkony i mimo deszczu — z parasolami lub bez — towarzyszyli Panu Jezusowi w triumfalnym jego pochodzie. Nie wiem, czy gdziekolwiek w świecie katolickim można znaleźć tyle objawów wiary i pobożności jak u nas w Polsce podczas oktawy Bożego Ciała.

Najstarsza bodaj dzielnicą Poznania jest Śródka. Nie ma tam — jak by można przypuszczać starożytnych gmachów, jest za to staropolski oyczej, który kam: mieszkańcom przybrał skromne swoje domki z takim przepychem, że oko tonie wprost w powodzi barw.

W procesji brał też udział nasz Arcybiskup, ale nie jako celebraz, tylko jako „parafianin”, krocząc za baldachimem razem z ludem.

Śródka jest mała, a tłumy były ogromne. To też procesja zrobiła wycieczkę przez miasto. Stoją tam jeszcze z czasów przedwojennych ogromne bloki domów robotniczych, zbudowane przez miasto dla pracowników miejskich. Mówiono mi tu i ówdzie, że mieszkańcy tych domów są nastawieni nieco racykalnie. Byłem więc ciekawy, jak też przebiega procesja, która po raz pierwszy wyruszyła w tamte strony, okrążając ogromny blok dokoła.

I otóż przyznam się, że mnie zatkało! Wzruszenia. Takiej wspaniałości w Poznaniu chyba nie widział, dopóki jest Poznaniem. Wyobraźcie sobie domy wysokie na kilka pięter, długie na kilkaset metrów

otczone balkonami.

Setki mieszkań, setki albo raczej tysiące okien, a nie znalazłem nigdzie żadnego pustego miejsca, żadnego próżnego okna, lub balkonu. Wszędzie dywany, obrazy, sztandary, kwiaty i światła w takiej ilości i w takim bogactwie, że te domy robotnicze wyglądały jak bajka, jak jeden wspaniały, czarowny obraz, namalowany na cześć Jezusa Eucharystycznego.

Wzruszony patrzył na ten obraz nasz Arcypasterz, z podziwem patrzyły olbrzymie tłumy, a tu i ówdzie ludzie ukradkiem wycierali łzy z oka, przejeżdżając głębi tym wspaniałym wyznaniem wiary światła pracujących. Cześć Wam, mieszkańcy bloków robotniczych na Zawadach!

Poznań posiada kilka dalszych przedmieść. Przedstawiają one miłą mieszaninę miasteczka ze wsią. Każde z nich ma ambicję by posiadać swój kościół i swoją procesję. Jedną z tych procesji zasługiwałaby na to, by ją nazwać procesją anielską.

Bo wystawcie sobie: Procesja kroczy wzdłuż ubogich uliczek, obok gmachu szkoły. Patrzmy — a oto w każdym oknie od góry do dołu stoi żywy aniołek w jasnych szatach, z rozpuszczonymi włosami, złożonymi rękoma i rozpostartymi skrzydłami i oddaje cześć Panu Jezusowi. Widok ten gotów skruszyć nawet twarde serca męskie. Także przy ołtarzach skrzydlate aniołki pełniły straż honorową. Mimo woli przypomniały się słowa Pisma św.: Z ust niemowląt zgłowałeś chwałę swoją, Panie!

Na zakończenie odbyła się procesja ku uczczeniu Serca Jezusowego, idąca z kościoła OO. Jezuitów do kościoła św. Wojciecha, zwanego „Skalką” poznańską dla tego, że tam spoczywają wielcy, około wielkopolski zasłużeńi mężowie.

Co się tu działo, to przechodzi pojęcie ludzkie. Zgromadziły się już nie tysiące ale dziesiątki tysięcy ludzi. Nieprzejrzałe morze głów, które daremnie starałbyś się ogarnąć wzrokiem. Biła z tych tłumów taka potęga wiary, taki zapal religijny, że serca ludzkie, przybite troskami życia, pokrzepiły się i wzmocniły na długi czas.

Arcypasterz, klęczący u stóp złocistej

monstrancji, odmówił uroczysty akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu.

Na ambonie zaś, ustawioną na rozległym placu wstąpił w fioletowych szatach Ks. Infułat Mędlowski, ten sam, który pisuje regularnie piękne artykuły religijne w naszym „Tygodniku”.

Na niebie przesunęły się ciemne chmury. A on — jak ongi Jeremiasz nad gruzami Jerozolimy — wśród sterczących ruin miasta Poznania rzucał tłumowi słowa twarde a mocne, by pokrzepić serca na walkę życia, by zakładać fundamenty pod gmach wielkiej, chwalebnej Ojczyzny.

Gawędziarz

W Szwajcarii

Chrześcijański Związek Pracowników Budowlanych może poszczycić się pięknymi rezultatami działalności. Ostatnio dokonano uroczystego otwarcia własnego domu związkowego w Zürich, zbudowanego samodzielnie przez członków. Prezesem związku jest August Schelbert.

W Zürichu odbył się kongres partii chrześcijańsko socjalnej. Pierwsza część kongresu poświęcona była sprawom organizacyjnym i polityki wewnętrznej. Między innymi omówiono międzynarodową sytuację polityczną. W dalszej części obrad dr Condraz wygłosił referat w związku z uroczystościami jubileuszowego roku stulecia konstytucji Szwajcarii. Wystąpiły również chóry męskie.

W tzw. Wasserkirche w Zürichu odbywają się koncerty na organach, które wzbudzają wielkie zainteresowanie. Ostatnio odbył się koncert Marii Schwamberger (violonczela) i Marlies Hess (organy). Artystki wykonały chorały Bacha i Buxtehude'a, oraz muzykę kościelną Händla i Vivaldi'ego na organy i violonczelę.

Stowarzyszenia duchownych katolickich w Szwajcarii organizują pomoc dla księży w krajach zniszczonych podczas wojny.

W związku z pomocą szwajcarską dla dzieci na okres letni przybywają dzieci w wieku od 5 do 10 lat z Autrii, Niemiec i Węgier. (z)

PROSIMY NIE ZALEGAĆ Z PRENUMERATĄ ZA DRUGI KWARTAŁ!

Teresa Kostrzevska-Przanowska

Bóg tak chciał

Wiosna szła szybko, z pośpiechem wypierając resztki zimy z pól, z zagłębień leśnych, z polnych dróg...

Słońce grzało, skowronki dzwoniły rozpinając skrzydła nad ziemią, nad miłą, najmiłszą ziemią rodzoną...

W lasach zawiłe białe pokrywały leśne polanki, konwaliowe, szmaragdowe liście wystrzeliwały kępami, obiecując oczom cudne, pachnące dzwoneczki.

Poeta Kazimierz szedł szybko przez las, szedł jak lunatyk. Ręka jego kurczowo gniotła w kieszeni list, list, który go piekł jak rozżarzony węgiel, jak rana niezagojona...

Z listem tym biegł do domu aby się ukryć, schować przed słońcem, przed zielenią, przed śpiewem ptaków, zaszyć się, zniknąć z przed oczu rodziny i jeszcze raz, i wiele razy przeżyć ten ból straszny, niespodziewany, ból, który zniszczył odrazu wszystkie jego nadzieje, wieloletnie marzenia, wszystko co sobie uplanował i ułożył.

Ten list nieszczęsny, nigdy, nigdy nieoczekiwany... zburzył wszystko.

Tak mocno wierzył i tak gorąco się modlił... Bóg zawsze był dla niego łaskawy!

Komuż to zawdzięcza, jeśli nie temu Najlepszemu Ojcu, że żyje, że chodzi, że patrzy i wreszcie ktoś to włożył w jego serce tyle miłości, w jego duszę tyle umiłowania piękna, a w umysł jak klejnot najcudniejszy, możność ubierania swoich myśli w piękne słowa i strofy, wdzięczne jak pieśń skowronka...

Jakżeby teraz ten Ojciec Najlepszy, Serce Swoje odwrócić mógł od dziecka, które w Jego Ręce złożyło swoją dolę?

Nie chciał myśleć, chciał być sam, zupełnie sam...

Gdy wszedł do swego domu stojącego w gąszczu lip, cicho przeszedł przez sieni by go nie zauważono i natychmiast zamknął za sobą drzwi na klucz.

Okno zasłonił szczerlnie i w mroku pokoju upadł na tapczan kładąc przed sobą list.

— To nieprawda! — nieprawda! — szepnął, ona żyje, ona wróci! — moja najmiłsza, moja — Jadwinia.

Podszedł do okna z listem. Czytał. Dużymi, niezgrabnymi literami opisany był tragiczny koniec Jadzi, dziewczyny z pięknej wioski Łużek, wywiezionej przez Niemców na roboty w głąb Niemiec.

Pracowała u Niemca rolnika w gospodarstwie. Na miesiąc przed zakończeniem wojny, nadleciały samoloty, zrzuciły bomby na tę wieś.

Jedna, jedyna bomba spadła na podwórko na którym była Jadzia i urwała jej obie nogi...

Czytał i nie wierzył, ale uwierzyć musiał,

bo pisała to siostra Jadzi stryjeczna, razem z nią wywieziona i pracująca w tej samej wsi...

Szlochał głucho.

Oto już nigdy nie zobaczy tych oczu jak polskie niebo, nie uśmiechną się do niego usta jak kwiaty polnej róży na miedzy jego rosnącej...

Nie ma już Jadzi nad wszystko kochanej. Rękami ścisnął skronie. Izdebka za ciasną się zdała dla jego bólu, ale do radosnego świata wyjść nie chciał.

Na świecie wiosna, którą tak kochał, której piękno opiewał wieloma wierszami, prześlizgnęła po nim.

Wierszami tymi zdobył także długo oporne serce Jadzi...

Nie wzruszała ją aksamitna głębia jego czarnych oczu, ani jego tęsknota do jej obecności, inni byli, weseli chłopcy, smukli i rośli jak młode dęby. On nie wyrósł jak dąb, długotrwała choroba zjadła mu siły, ale w duszy i w sercu rozpałała mu zato skarby wzniosłych myśli i wyzwołała w nim prawdziwy dar Boży-talent poetycki...

Wreszcie Jadzia pokochała go bo tam w niemieckim kraju jego listy i jego poezje, były jej jedyną siłą i jedyną pociechą...

Dusza jej szlachetniała i rozwijała się jak kwiat w świetle piękna i dobra...

W ostatnich listach cieszyła się, że wkrótce wróci i zostanie wierną towarzyszką życia Kazimierza. (d. c. n.)

Paday praktyczne

O nakryciach stołowych.

W kraju, który — jak Czechosłowacja — zawsze czerpał duże dochody z pobytu cudzoziemców w licznych uzdrowiskach, sprawa wyrobu i doboru nakryć stołowych, a następnie umiejętne zastosowania tego nakrycia w hotelach, restauracjach, sanatoriach, a także w stołówkach, na wczasach i t. d. urosła do zagadnienia, o którym warto i trzeba pisać.

Przed wszystkim o czym mówić? O logice układu nakryć na stole. Czy dany sztuciec kładziemy na prawo czy na lewo od talerza, czy ma się go używać ręką prawą czy lewą. A więc miejsce dla widelca, mającego służyć lewej ręce do nabierania mięsa, jest po lewej stronie talerza, a dla noża po prawej. Ten sam widelec, przeznaczony do prawej ręki jako jedyny sztuciec do ryby, kładzie się po prawej stronie talerza.

Łyżka do zupy znajdzie się po prawej stronie talerza, a łyżka do deseru albo po tejże stronie obok noża, albo u góry nakrycia, wprostek talerza, z trzonkiem po prawej ręce.

Kolejność układu sztuców jest również logiczna: z brzoza w obu kierunkach, na prawo i na lewo, znajdują się sztucce, które będą użyte pierwsze. Im bliżej talerza, tym później będą użyte.

Podobnie logicznie ustawia się szkło, a więc szklanki do wody i piwa czy kieliszki do wina. Przy posiłkach bezalkoholowych miejsce szklanki do wody znajduje się u czubka noża. Jeśli do posiłku przewidziane są napoje alkoholowe, to kieliszki stawia się z prawej str. nakrycia, zwykle w linii prostej, nieco ukośnie, w kierunku od sztuców ku środkowi talerza i stołu. Pierwsza z rzędu z prawej strony będzie szklanka na wodę, na lewo od niej szklanka na piwo, a następnie kolejno kieliszki do wina białego i czerwonego.

Na środku talerza — złożona serweta. Jak widzimy Czesi uważają, że nie ma wstydu, że ktoś nie umie nakryć do stołu, bo nie prostszego, jak się tego nauczyć. I

w tym celu podaje formy, przyjęte na całym świecie.

Rady mogą się przydać również poszczególnym jednostkom. Umieć nakryć i podać; wiedzieć jakiego kieliszka dany trunek wymaga; orientować się, po który widelec sięgnąć przy danej potrawie — to wprawdzie zagadnienia dość błahe same w sobie, ale których znajomość daje większą pewność siebie, większą swobodę w obcowaniu z ludźmi.

Wyzbycie się irytujących wątpliwości i płynącego stąd czasem onieśmienia pozwoli na niezmacony drobiazgami udział w rozmowach przy stole. Ocenia się to zwłaszcza na uroczystościach, zjazdach, i wizytach, gdy wspólny posiłek jest okazją zbliżenia się ludzi i stanowi część składową większego, ciekawego programu.

Właściwe pożywienie młodzieży

warunkiem zdrowych zębów.

Doświadczenia nad wpływem żywienia na uzębienie wykazały, że dobrze zastawiony jadłospis dla rosnącej młodzieży zawierać powinien codziennie:

1. mleka 3 szklanki lub twarogu około 20 dkg;
2. rybę lub mięso w ilości około 10—15 dkg;
3. różnorodne kasze, o ile możliwości 2 razy dziennie lub raz dziennie, a wtedy tegoż dnia chleb z pełnego przemiału;
4. cukru mało, około 3 i pół do 4 i pół dkg (4—5 płaskich łyżek do herbaty) i to jedynie do słodzenia zbożowej kawy, owoców lub jako składową część leguminy;
5. masła przynajmniej 3 dkg dziennie;
6. surowy owoc, najlepiej po każdym posiłku lub przed snaniem, gdyż drzewnik owocu lepiej niż szczotka czyści zęby, a nadto dezynfekuje jamę ustną po jedzeniu, nie dopuszczając do rozwoju szkodliwych bakterii. Owoce można zastąpić w tym celu surową marchewką, tartą kalarepką, kapustą, rzodkiewkami itp.

Lekarstwo z pleśni

(Dokończenie)

Wybraną pleśń zamyka się w wielkich rezerwuarach o stałej temperaturze 24 0 Ciepła. Taka „spieśniała zupa“ stoi przez kilka dni poczynając specjalnym aparatem oddziela się nitki pleśni od cieczy, z cieczy zaś, przy pomocy specjalnego węgla (aktywowanego), pochłania się penicylinę. Dzieje się to w ten sposób, że węgiel poddaje się działaniu różnych rozpuszczalników, tak że w rezultacie otrzymujemy żółty proszek, łatwo rozpuszczalny w wodzie.

Proszek ten to właśnie owa słynna penicylina.

Jak wygląda pomieszczenie, w którym wywabia się to lekarstwo?

Jest to wielka hala. 250 lamp, dających światło pozafioletowe, nasycy swoim światłem powietrze, które pompuje się do tej hali po dokładnym wyjałowieniu, tj. usunięciu z niego wszystkich drobnoustrojów. Dzięki temu naświetleniu i powietrze i wszystkie przedmioty w tej hali są zupełnie wysterylizowane, tj. wyjałowione, jak na przykład narzędzia chirurga przed operacją.

Ludzie w tej hali pracujący, zostają przed wpuszczeniem na salę prześwietleni takimi samymi lampami, zmieniając kompletnie odzież i wkładają maski z okularami. Napełnianie ampułek penicyliną i pakowanie gotowego już lekarstwa odbywa się za szklanymi osłonami. Z wielkich zakładów wyrobu penicyliny otrzymuje się tylko tyle tego cudownego proszku, że można go zmieścić w jednej kolbie szklanej. Ale zato też 25 miligramów wystarcza już na wyleczenie ciężkich nawet schorzeń, czyli że jednym gramem można uratować życie 40 chorym.

Penicylinę nie używa się jak „sznupaczki“, lecz stosuje się ją albo zewnętrznie (okłady), albo w drdce zastrzyków.

Na szerokim świecie

Prezydent Republiki Czechosłowackiej, Edward Benes, ustąpił ze swego stanowiska, które zajmował od 1935 roku. Prezydent Benesz umotywiował swoją rezygnację faktem słabego zdrowia. Nowym prezydentem został wybrany dotychczasowy premier Gottwald.

Naczelny dowódca wojsk izraelskich na froncie jerozolimskim **Dawid Markus**, poległ w czasie akcji bojowej w czwartek wieczorem. Poległy dowódca żydowski służył podczas ostatniej wojny w armii amerykańskiej w randze pułkownika.

Na wyspie Rodos rokowania o pokój w Palestynie. W piątek rano, 11 czerwca, u milki działania w Palestynie. Zgodnie z nakazem Narodów Zjednoczonych Żydzi i Arabowie przerwali walkę na razie na 4 tygodnie. Lada dzień na greckiej wyspie Rodos zaczną się układy o trwały pokój.

Oddziały wojskowe obu stron pozostają na tych stanowiskach, na których znajdowały się w piątek o godzinie 8-ej rano. Jakikolwiek przesunięcia oddziałów są zabronione. Ponadto państwu arabskim nie wolno przewozić wojska z jednego kraju do drugiego, ani przesuwać ich w pobliżu granicy palestyńskiej.

Nad zawieszeniem broni czuwa generalny rozjemca Bernadotte (Bernadot), który ma do pomocy 53-ch oficerów szwedzkich, amerykańskich, francuskich i belgijskich. Podlega mu też 6 statków, które kontrolują wybrzeże.

W Jerozolimie sprawuje władzę z ramienia Narodów Zjednoczonych Amerykanin Evans. Międzynarodowy Czerwony Krzyż zajął się dostarczeniem żywności do wygłodzonego miasta. Postanowiono, że w dniu zakończenia 4-tygodniowego rozejmu, zapasy żywności w Jerozolimie nie mogą być większe niż w dniu ogłoszenia rozejmu.

Ploną wybrzeża Belgii

Stonka ziemniaczana atakuje. Wojsko, policja i młodzież na polu bitwy.

Plaga stonki ziemniaczanej, jaka nawiedziła ostatnio Belgię, zagraża katastrofą w całym kraju, ponieważ każdy przypływ morza wyrzuca miliony tych insektów na

piaszczyste wybrzeże. Władze belgijskie czynią przygotowania do wystąpienia wojska, w celu wzmocnienia oddziałów policji, młodzieży szkolnej i robotników, walczących z plagą. Wzdłuż całego wybrzeża belgijskiego długie pasy ziemi zalano naftą i podpalono, jednakże znaczna ilość stonki ziemniaczanej zdołała się przedostać i posuwa się w głąb kraju ku plantacjom ziemniaków.

Zgon jednego z twórców bomby atomowej. W St. Louis (stan Missouri) zmarł w wieku 55 lat dr J. C. Stearns, jeden z uczonych, którzy współdziałali w produkowaniu bomby atomowej. Zmarły był profesorem uniwersytetu w Waszyngtonie.

Nowy statek „Kościszko” otrzymaliśmy z reparacji niemieckich. W poniedziałek dnia 14. bm. przybywa poraz pierwszy do Polski jedna z najwspanialszych jednostek polskiej floty handlowej S/S „Kościszko”. Pod względem tonażu frachtowiec ten stoi na 4 miejscu w naszej flocie handlowej.

Muzeum Miejskie w Głubzyczach na Śląsku Opolskim posiada osobliwość w postaci zegara, wykonanego całkowicie z drzewa. Na zegarze tym, który na pierwszy rzut oka przedstawia jakąś płataninę sznurów, obciążonych drewnianymi ciężarkami wymalowana jest data wykonania 1640 rok. Zegar ten jest w ruchu i chodzi zupełnie regularnie, jak nowoczesne chronometry.

W Kościanie (Wielkopolska) istnieje Sanatorium dla nerwowo chorych. (Sanatorium dla nerwowo chorych należy odróżnić od zakładu dla umysłowo chorych).

Jest to pierwsza tego rodzaju publiczna lecznica w Polsce. W sanatorium leczą się alkoholików, narkomanów i nikotynistów za pomocą dwunastodniowego snu. Leczenie odbywa się za pomocą zastrzyku insuliny, który powoduje senność. W dwunastu dniach snu następują krótkie przerwy, potrzebne do nakarmienia chorego. W ciągu tych dwunastu dni organizm człowieka odzyskuje się od wszelkich szkodliwych narkotyków.

Młodzieńcy w szeregi kapłańskie na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Maturzyści po maturze licealnej (również bez języka łacińskiego), pragnący poświęcić się pracy kapłańskiej jako kapłani świeccy na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej mogą zgłaszać się do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Niezamożni otrzymują ulgi a w razie potrzeby utrzymanie bezpłatne.

Do zgłoszenia należy dołączyć:

1. własnoręcznie dokładnie napisany życiorys,
2. świadectwo maturalne,
3. świadectwo chrztu świętego,
4. świadectwo moralności od ks. prefekta,
5. świadectwo lekarskie,
6. 2 fotografie.

Młodzieńcy natomiast, którzy mają t. zw. małą maturę lub ukończyli pierwszą klasę licealną i pragną tak samo poświęcić się służbie kapłańskiej na Ziemiach Zachodnich, mogą zgłaszać się do Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i poza tym wszystkie inne dokumenty, jak wyżej.

Zgłoszenia należy kierować do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp., ulica Drzymały nr 36.

OD REDAKCJI

Informujemy, że od lipca „Tygodnik Katolicki” stale będzie obejmował 12 stron. Z tej przyczyny cena jednego egzemplarza wynosić będzie zł 10, — prenumerata miesięczna pod opaską zł 40, kwartalna 120. Dla kolporterów rabat 20%.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Ks. Michał Banach — „Szli święci przez Polskę” — Wydawnictwo św. Krzyża w Opolu pod redakcją ks. dr Stanisława Brossa.

O. Dr Joachim Bar — „Szkoła Seraficka” — Podręcznik dla członków trzeciego zakonu św. Franciszka z Asyżu. Nakład OO. Franciszkanów — Wrocław. Cena 125 zł.

Kossak-Szczucka — Suknia Dejaniry — Pallotinum — Poznań AL Przybyszewskiego 30.

Wetnę, najlepiej płaci i wymienia Skóry surowe, futerkowe, kupuje

Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych Poznań, św. Marcin nr 61. Tel. 35-40.

Filla: M. Focha 16 w Hall Targów Poznańskich naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

PRACOWNIA HAFTÓW

artystycznych i kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań — ulica Staszica nr 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: **SZTANDARY** ornaty, kapy, dalmatyki, baldachy, stupy, bursy itp.

Firma oznaczona złotym medalem na powojennych Międzynarodowych Targach Poznańskich

SPRĘŻYNY

rupturowe stale kupuje

St. Maślak

POZNAŃ, M. MOTTEGO 3 m 20

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1 b — Telefon 239 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jeunej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych

1218 - VI/48

K-50930